

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 59.) w innych krajach: ems poztanska z dolaczeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Meiss, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 stycznia.

### Z bieżącej chwili.

(Zmiana ministerstwa w Wielkiej Brytanii. — Zatarg marokański.)

Rok już upłynął od śmierci Tewfika paszy i od wstąpienia na tron egipski syna jego, kedywa Abbasa. Obawy, jakie się z powodu zmiany rządu egipskiego w Anglii ujawniały, były dotychczas płonne. Mówiono wówczas, że młody kedyw jest nieprzychylnie usposobiony względem opiekuństwa angielskiego, mówiono, że przechyla się sympatjami ku Francji, ale mimo to, wpływ brytyjskie były dominującymi w kraju Faraonów aż do dni ostatnich. Wczoraj jednak nastąpiła w Kairze zmiana gabinetu, o ile się zdaje, wbrew woli angielskiej. Kedyw Abbas zarządził rekonstrukcję swego ministerstwa, nie porozumiewając się poprzednio z rządem angielskim, jak to ojciec jego zwykł był czynić. W Anglii powstało z tego względu wielkie oburzenie, zwłaszcza, że po za tą samowolną kedywa domyślają się ogólnie wpływów rosyjsko-francuzkich.

Dzisiaj odbieramy kilka doniesień telegraficznych w sprawie ministerialnego przesilenia w Egipcie, ale wszystkie pochodzą ze źródeł angielskich, należy je przeto oceniać z egzystyckiego stanowiska W. Brytanii. Najpierw donosi biuro Reutersa, że tuziemca ludność Egiptu nie jest wcale zadowolona z wyboru nowych ministrów, o których już wczoraj donosiliśmy. Niezadowolone jest tak wielkie, że dekret nominacyjny zostanie prawdopodobnie cofnięty. „Daily News“ donosi, że władza angielska w Kairze nie uznaje dotychczasowego ministerstwa. Ogólnie sądzą, że do zmian ministerialnych namówiła kedywa Francja i Rosja. — Wedle innego korespondenta tegoż samego dziennika, stosunki kedywa do władz angielskich są od kilku dni naprężone. Kedyw sam wybrał nowych ministrów i twierdzi, że ma prawo do tego, nie pytając Anglii o pozwolenie. Wskutek tej energii zyskał także na popularności wśród wykształconych warstw tuziemczych. — „Times“ donosi z Kairu, że „zamach stanu“, przedsięwzięty przez kedywa, ma szeregobniejsze znaczenie dla tuziwców. Opozycja wobec Anglii wywołują mniej zasadnicze, ile raczej osobiste powody. Trzej dymisjonowani ministrowie popierali angielskie reformy i uznawali, że czasowe kierownictwo Anglii jest niezbędnym dla autonomii Egiptu. „Times“ na koniec zwraca kedywowi uwagę na to, iż może go ten sam los spotkać, co kedywa Ismaila.

Przedewszystkiem wiadomość biura Reutersa, jakoby wśród ludności egipskiej panowało niezadowolenie z powodu zmiany ministerstwa, uważać należy za tendencyjną — puszczoną w świat jedynie po to, aby wykazać, jak błoga jest okupacja angielska. Prawdopodobnie jest natomiast doniesienie „Daily News“, że wskutek swego energicznego wystąpienia pozyskał Abbas popularność wśród klas wykształconych. Kedyw nie popiełnił też w zasadzie żadnej zbrodni, przeciwnie, za przynajmniej należy mu to policzyć, że nie chce być tak powolnym narzędziem w rękach Anglików, jak jego ojciec, że wystąpił samodzielnie i dowiódł własnej inicjatywy. Nie rozwijając jednak kwestyi, czy wobec bezwzględności polityki angielskiej zdola przeprowadzić swoje zamiary.

Zatarg marokański przyjmuje groźną postać. Pomimo protestu francuzkiego. Anglia wysłała do Marokko nadzwyczajnego posła p. Westa Ridgewaya na czele wojennej eskadry, złożonej z kilku okrętów. Jeśli idzie tylko o nadanie powagi posłowi, to jest to siła za wielka. Powstało tedy przypuszczenie, że Anglia chce stworzyć tak zwany „czyn dokonany“ t. j. nagle zająć marokańską stolicę, jak przed kilkoma laty, również za rządów Gładstona, zajęła Egipt. W Hiszpanii, którą bardzo obchodzą stosunki marokańskie, powstało silne zaniepokojenie. Tam nie protestowano, jak Francja, lecz wzięto się do dzieła. Pod przewodnictwem królowej-rejentki odbyła się narada gabinetowa, poczem dano rozkaz wojennej eskadrze w Kadyksie, aby odpłynęła z piechotą i działami ku marokańskiemu brzegowi i stanęła na kotwicy przed stolicą sultanatu. Po takim wystąpieniu Hiszpanii, która widocznie postanowiła wysłać swe wojska na ląd marokański, jeśli je wysadzi Anglia, spodziewają się w Europie, że zamiast okupacji Marokka, odbędzie się tylko demonstracja morską, mającą na celu zniewolenie sultana do ukarania strażników, którzy zastrzelili Gibraltarczyka. Podobno sultan kazął już uwięzić owych strażników, ale zarazem zaprosił do siebie całe gremium przedstawicieli państw europejskich i przed nimi wyraził swe ogromne zdziwienie, iż wypadek ten daje Anglii powód do nieprzyjaznej akcyi, podczas gdy takie same zdarzenia, bardzo częste w Europie, przechodzą prawie niespostrzeżenie. Dodał też sultan, że postąpi tak, jak wypadnie z dochodzenia sądowego, a jeśli jego wyrok nie podoba się Anglii, to jest przygotowany na wszystko; zaś żądanie angielskie, aby usunięty był wielki wezry, nie może być uwzględnione, bo dygnitarz ten nie jest winien. Nie podoba się on Anglii, co sultanowi bardzo przykro, ale zupełnie zadowolona swego monarchę. Taka mowa czarnego władcy nie rokuje łatwego załatwienia tej sprawy. Zapewne jednak, po długich sporach i groźbach, wszystko na tem się skończy, że strażnikom utną głowy.

\* **Kandydatem** naszym na posła do parlamentu niemieckiego z powiatów starogardzkiego, tczewskiego i kościerskiego jest pan

**Michał Kalkstein z Klonówki.**  
Prowincjonalny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

Termin do wyborów w powiatach starogardzkim, tczewskim i kościerskim wyznaczony jest urzędowo na czwartek zaraz po popielcu, a więc **dnia 16 lutego.**

Listy wyborcze, które konieczne przegladac należy, wyłożone będą od dzisiejszego poniedziałku dnia 16 stycznia aż włącznie do wtorku dnia 24 stycznia r. b.

### Zjazd prezesów Towarzystw przemysłowych.

Ostatni zjazd przemysłowców uchwały między innymi rezolucjami odnoszącymi się do organizacji towarzystw także i to, że prezesowie towarzystw przemysłowych mają miewać w bliżej nieoznaczonych odstępach czasu regularne zjazdy w celu udzielania sobie wzajemnych doświadczeń i przeprowadzania uchwał wszystkim towarzystwom politycznym. Zwolanie pierwszego zjazdu prezesów poruczone prezesom trzech towarzystw przemysłowych poznańskich. Dotąd dla rozmaitych przeszkód stać się to nie mogło.

Pierwsze w tym celu posiedzenie odbyło się we wtorek dnia 17 b. m. Prezesowie poznańscy t. j. p. W. Szulc, p. dr. Drobniak i ks. Stychel, porozumiewali się i zważywszy wszystkie okoliczności postanowili zwołać pierwszy zjazd prezesów w drugiej połowie kwietnia; gdyby zaś zapowiadany wiec katolicki przyszedł do skutku w maju, przełożonyby został także na ten czas zjazd prezesów, co będzie zapewne pożądanem dla prezesów towarzystw prowincjonalnych, którzy będą mogli i w wiecu i w zjeździe brać udział. — Prócz tego ułożono w grubych zarysach porządek obrad zjazdu, który później ogłoszonym zostanie, skoro materiały zostaną uporządkowane. Następnego posiedzenia trzech prezesów odbędzie się dnia 31 stycznia.

### Złudzenia.

(\*) Na porządku dziennym rzeczy politycznych są u nas obecnie tn. „złudzenia“. O nich się pisze z potępieniem lub ostrzegawczo, o nich nawet mówi z trybunu parlamentarnej, o nich gwarzy i rozmyśla.

Zkąd się wziął u nas ten temat „złudzeń“? Twierdzą, że są one owocem „polityki ugodowej“, a ciężką odpowiedzialność za skutki „złudzeń“ składają na ludzi, przyznających się otwarcie do tej polityki.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie odwrotnie.

Polityka rozumowana a złudzenia, same przez się wykluczają się i w rzeczywistości się wykluczają u ludzi, myślących prawidłowo, a powodujących się rzetelnymi uczuciami dla sprawy swego społeczeństwa. Nie ci wymyśliłi „złudzenia“, którzy politykę rozumowaną się zajmują, lecz przeciwnicy ich, którym potrzeba kowadła, po którymby rozgłoszono i zamaszycie kowadła mogli młotem bezsilnej i czezej frazeologii. Nie mogą zwalczać i bić rozumu, wymyślono „złudzenia“, do których się żaden polityk rozumny przyznać nie może i nigdy nie przyznawał: nikogo niczem, nigdy nie ludzi, stawiając swoje, faktami uzasadnione, przypuszczenia.

Jeżeli ktoś z tego lub owego zwrotu polityki poddawał się „złudzeniom“, to jego wina własna, wina jego sangwinistycznego usposobienia, wina jego skłonności do marzeń o pieczonych gołąbkach, o wygodnym zdobywaniu korzyści, spadających niejako z deszczem.

Polityka ugodowa nie jest polityką złudzeń, lecz polityką ciężkiej, rozumowanej pracy, która dochodzi, dochodzić będzie, dochodzić może do przypuszczalnych celów, w miarę umiejętności, skrzętności, taktu, zdrowego zmysłu — działających. Praca ta jest niesłychanie trudna, mozolna, narażająca pracowników na zawody i próby cierpliwości, — jak zwykle w życiu ludzkim.

Dla czego?

Po prostu dla tego, że praca ta jest pracą polityczną, a polityka jest zbiornikiem bardzo wielu danych niewiadomych, niepewnych, owych x'ów, których na zawołanie w określone, znane ilości najczęściej zamienić nie podobna.

Kto inaczej pojmuje politykę i polityczną pracę, ten niech się w nią lepiej nie bawi, bo narobić może nieszczęścia wielkiego, przy najlepszej woli, która bodaj czy odpowiedzialność sumiennie przejmując może za powodowanie się „złudzeniami“ właśnie tam, gdzie je zwalczać miernia.

Gdybyż to polityka była równaniem matematycznym, którego wynik wypaść musi wedle ustawienia danych, toby już uczniowie z połowy sześciel gimnazjalnego, mogli być jej wieszczami. Ale tak nie jest. Nawet najzawoławszy w obliczeniach astronomicznych matematyk nie może swęj sztuki przenieść na politykę, bo tu się ma do czynienia nie z stałą naturą fizyczną, lecz z niezbadaną, niezgłębią, psychiczną istotą człowieka, ludzi, społeczeństw, u siebie i po za sobą.

Polityk, który wtem wszystkim chce z góry jasności i pewnych danych, wedle których wygodnie by mu było urządzić swe zamiary i kroki, jest marzycielem, zbłąkanym na bardzo niepolityczne bezdroża. Wygody niema w polityce, lecz jest najmudniejsza, najmozolniejsza, najniezdziwniejsza praca, praca i jeszcze raz tylko ciągną, wytrwała praca. Samochęć, z dobręj woli, rozczulen, skrucy, nawet z prawideli logiki, nie się w polityce nie stanie, jeżeli zupełnie nieobliczone naprzód czynniki przeróżne, nie złożą się na wynik, najczęściej nie będący fotografią założenia, przypuszczeń, które przecież są czemś różnym od „złudzeń“.

Nie ludzić się, ale pracować trzeba nad tem, żeby czynniki owe miały możność korzystnego składania się. A jeżeli do politycznej pracy powołane zostaną całe społeczeństwa, od „złudzeń“ oderwane, przedewszystkiem one znów zabrać się nie powinny walką z przywidzianymi złudzeniami, lecz w zwartym szeregu stawać bez uprzedzeń w raz obranym kierunku do pracy. Rozdarcie, przekornosc, wypadanie z roli niezrozumianej, bifurkacje nieustanne, podolne przeciwności, otóż czego unikać trzeba, a jeżeli to się nie zgadza z naturą osobników, to rzadzić się też powinny po trosze zaprzamienie.

Wtedy nie będzie „złudzeń“, ale będzie spokojna, poważna, wzbudzająca uszanowanie u przeciwników — praca.

Czyń coć każe Duch Boży,

A całosc sama się złoży.

To już nie „złudzenie“, ale pewnik — dla ludzi wierzących.

### Niezdrowa lektura.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zerków, 16 stycznia.

Szanownej Redakcyi

zwracam uwagę na noworoczny numer „Pokraki“, gdzie umieszczony jest bezczyny paszkwil wymierzony przeciw duchowieństwu i przeciw Głowie Kościoła, Leonowi XIII, oraz jego poprzednikom. Okazuje się bowiem z niego, że brukowe to piśmido nie tylko wszystkie brudy moralne wywłoczy ze wszelkich zakątków i ścieżek naszych miast i miasteczek i edkrywa je przed czytelnikami, ale nadto teraz też idee socjalistyczne objawiające się przedewszystkiem w nienawiści do duchowieństwa, przemycą do domów polskich.

Na dowód tego przytaczam urywek z owego paszkwila zatytułowanego: „Rozmowa dwóch mądrych“...

(Ustęp ten opuszczamy, by „Pokrace“ w szanownem apostołstwie nie pomagać. — Przypisek Red.)...

Następnie ów „mądry“ polityk zapuszcza się w historyczne wywody, dowodząc, że Papięże „świecił zbrodnia polityczną“ i lżąc za to Klemensa XIII, Grzegorza XVI, a nawet Piusa IX, tego największego przyjaciela Polaków i ocywiście Leona XIII, któremu naprzykład to zarzucza, że jest przyjacielem cara i że z jego winy — pomnik cara Aleksandra II stoi naprzeciwko wielkiego ołtarza Matki Czystochowskiej, Królowej Polski.

Czytając ten elaborat nikczemny, mimowoli myśl się nasuwa, że socjaliści nie mogą nie u nas zdziałać otwarcie przez berlińską „Gazetę robotniczą“, teraz ukradkiem rozszerzają swoje przewrotne zasady przez Pokraki.

Wielkie grozi więc niebezpieczeństwo, że wiele rodzin polskich zaraża się jęj jadem, nadspodziewanie nawet wiele, bo jęj redaktor umie ja na wzór socjalistów berlińskich propagować. Oto objędzia on nasze miasteczka, obchodzi domy obywateli i przedstawiając się jako redaktor „Pokraki“, natrętnie werbuje sobie nowych abonentów. W ten spo-

sób w naszej małej miescinie zyskał on przed pół rokiem 25—30 abonentów na niejakiś czas.

W obec tego niebezpieczeństwa musimy wystąpić przeciw temu piśmidłu, bo inaczej podobni będziemy do człowieka, który spokojnie patrzy, jak gad się wślizguje do domu, aby tam śmierdzieć, i nie ostrzega jego mieszkańców przed groźnym nieszczęściem.

Na pierwszym miejscu duchowieństwo może tu wiele zdziałać, ostrzegając lud czy prywatnie czy publicznie przed owem piśmem.

Następnie pisma mniejsze powinny dla oświecenia swoich czytelników w przeciwstawieniu do „Pokraki“ wyrazić zazwyczaj swoje stanowisko w obec duchowieństwa i dobitnie zaakcentować, że chociaż gania garstką owych księży, którzy tak niefortunnie walczą z domu, aby tam śmierdzieć, i nie ostrzega jego mieszkańców przed groźnym nieszczęściem.

Na pierwszym miejscu duchowieństwo może tu wiele zdziałać, ostrzegając lud czy prywatnie czy publicznie przed owem piśmem.

Następnie pisma mniejsze powinny dla oświecenia swoich czytelników w przeciwstawieniu do „Pokraki“ wyrazić zazwyczaj swoje stanowisko w obec duchowieństwa i dobitnie zaakcentować, że chociaż gania garstką owych księży, którzy tak niefortunnie walczą z domu, aby tam śmierdzieć, i nie ostrzega jego mieszkańców przed groźnym nieszczęściem.

Przypisek Redakcyi „Kur.“: Artykuł „Pokraki“, o którym pisze szanowny korespondent, jest do słownie drukowany w socjalistycznej „Gazecie Robotniczej“ w ostatnim „gwiazdkowym“ numerze z roku przeszłego. Więcej dodawać nie potrzebujemy, resztę niech sobie dopowiedzą czytelnicy „Pokraki“.

### Dziesiąty Rocznik Towarzystw Przemysłowych.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo Sobieskiego w Blumenthal w Hanowerskiem rozwija się dość mozolnie ale stale. Towarzystwo to nie ma niestety dotychczas biblioteki i poleca się łaskawym względem redaktorów w kraju, posiadających zbytek książki, którą to proszę tylko gorąco poprzeć możemy w obec naszych czytelników. Listy dochodzą: „Towarzystwo polskie (Sobieski)“, per adr. A. Keller, Blumenthal, Hanower.

Towarzystwo Kościuski w Bremie założone zostało w lutym roku 1890, celem „pielegnowania języka ojczystego, wzajemnego pouczenia się na zasadach wiary naszej świętej i tradycyi narodowej, oraz wspólnego pożytku towarzyskiego“. W tym kierunku rozwijało się towarzystwo pomyślnie, nie zapominając o działwie (Gwiazdka), choć nie brakuje było ciężkich przejść, z których o następującem podajemy wiadomość, wedle sprawozdania Towarzystwa:

„Przechodziliśmy też w Towarzystwie ciężkie chwile, gdyż nasz dawniejszy prezes, p. Nikulski, przeszedł do socjalistów i starał się także rezakę członków ku temu nakłonić, agitował usilnie za socjalizmem, urządził wiec, na który sprowadził zawołanego socjalistę z Hamburga; lecz właśnie na tym wiecu dostał on należytą odprawę od członka p. Leperta, który wyjaśnił, do czego zdąża socjalizm. Wystąpienie p. Leperta podobalo się ogólnie i dziękowano mu za to serdecznie a p. Nikulskiemu okazano wzgardę. Postanowiliśmy sobie mocno trzymać się zawsze usilnie naszej św. wiary katolickiej, naszej drogi narodowości polskiej, a wszelkie podszepty ludzi przewrotnych miąd mimo uszu i potępić na każdym kroku postępowania tych redaktorów, którzy holdują socjalizmowi, z takimi ludźmi nie chcemy nie mieć do czynienia. Oby też nasze Towarzystwo stało się prawdziwą twardą przeciwko pociąkom socjalistycznym, a zmacniało w nas poczucie polskie i katolickie, łączmy się przeto w ducha polskim, z sercem prawym, pouczajmy się wzajemnie, a silna wola i wytrwała praca zapewni nam nasz byt i stroimy od wszelkich złych i przewrotnych dążeń, gdyż chcemy pozostać do końca życia wiernymi synami wiary św. i narodowości polskiej.“

Towarzystwo Przemysłowe w Dreźnie, istniejące od lat 23, ma nietylko najsokniejszą bibliotekę, ale nadto wcale okazały fundusz żelazny w wysokości 1176 m. Towarzystwo ma nieprzerwanie stały charakter ogniska przyjacielskiego i częściowo stacyi przechodniów, w którym przybywający z kraju rodacy mogą znaleźć serce szczerze do dobrego rady i pomocy, jeżeli się tego okaże potrzeba. Na cel ostatni jest też osobna kasa dla przechodniów Polaków. Szkoda tylko, że, jak sprawozdawca się skarży, kasa ta nie ma już teraz takiego poparcia, jak początkowo, i coraz bardziej się zmniejsza. — Posiedzenia odbywały się dość regularnie; Tow. urządził też rok rocznicę obchody religijno-narodowe, ja Świąconkę i Wilia.

W sprawozdaniu Towarzystwa „Jedność“ w Kamienicy podpadło nam, że w sprawozdaniu kasowem obok funduszu żelaznego (w kwocie 63 m. 2 fen.) zapisane jeszcze jakiś „skarb narodowy“ w sumie 121 m. 39 fen. Sądymy, że to fundusz przeznaczony na późniejsze stypendya naukowe lub podobne, nie podobna nam bowiem przypuścić, aby tu zachodził jakikolwiek związek z osławionym skarbem narodowym, którego cel tak dosadnie napiętnowaliśmy w przeszłym roku w „Kuryerze Pozn.“ Dziwi nas też niepomal, że Towarzystwo w Kamienicy, mające tyle pięknych zadań, bawi się w takie rzeczy, jak mianowanie znanęj pozytywistki Elizy Orzeszkowej honorowym członkiem Stowarzyszenia.

Bardzo pomyślnie zdaje się rozwijać Towarzystwo Polskie w Kolonii nad Renem.

Pewien za tój w rozwoju przedstawia stare, bo w r. 1868 założone Towarzystwo Przemysłowe we Wrocławiu. Członków liczy ono 64. Jest to cya jak na polską kolonię Wrocławia stanowczo za mała i świadczy, że tam w Tow. rzyswie jest coś, co się rozwojowi Towarzystwa sprzeciwia. W roku bieżącym obchodzi stary Przemysł wrocławski 25-letni jubileusz swego istnienia, a pamiątki tój nie mogłyby być uświetnione, jak gdyby zdołał przyciągnąć do siebie i złączyć ze sobą ściśle istniejące w Wrocławiu od r. 1890 Towarzystwo polsko-katolickie, liczące 56 członków. Nie chcemy posądzać, gdyż od dość dawna nie mieliśmy sposobności przyjrzenia się znowu z bliska stosunkom wrocławskim, ale nam się zdaje, że Towarzystwo przemysłowe wrocławskie potrzebowałoby tylko zmiany statutu swoje w myśl pierwszej rezolucji uchwalonej przez ostatni zjazd Przemysłowców w Poznaniu, a niewątpliwie ustąpiłyby powody, które wywołały, jak przypuszczamy, powstanie osobnego Towarzystwa polsko-katolickiego. Bądźmy szczerzy i otwarcie: przemysłowiec za granicą, dla którego religia stanie się rzeczą objętą, w którego duszy wyschnie ożywcze źródło miłości Kościoła, nie będzie już tem dla swego społeczeństwa, czem być powinien, i rychło zgine zupełnie, zalany falami obcego żywiołu, którym skutecznego oporu stawić nie zdoła. — Ani w sprawozdaniu Towarzystwa przemysłowego, ani w sprawozdaniu Towarzystwa polsko-katolickiego nie znajdujemy wzmianki o jakimkolwiek przytulisku dla biednych rodaków, którzy we wędrownie za robotą przechodzą przez Wrocław; o ile wiemy, to dawniej miało Towarzystwo przemysłowe na ten cel osobną kasę, z której udzielało zapomóg, choć drobnych; nie ma też ani w jednym, ani w drugim Towarzystwie kasy pogrzebowej dla członków, ani kasy oszczędności, co przy zlaniu się obydwóch Towarzystw w jedno dalooby się bardzo łatwo przeprowadzić. Natomiast obydwóm Towarzystwom należy poczytać za zasługę, że pamiętały o gwiazdce dla biednych dzieci, a na największe uznanie zasługują Tow. polsko-katolickie, którego członkowie na dowód, że są katolikami nie tylko z imienia, przystąpili do wspólnej spowiedzi we wrzesniu i w pierwszą niedzielę w Wielkiójnocy. Czesć im za to! Nasze Wielkopolskie Towarzystwa przemysłowe powinny sobie pod tym względem wziąć za przykład Towarzystwo polsko-katolickie we Wrocławiu.

Pomijamy zamieszczone w kalendarzu sprawozdania z 5 towarzystw zachodnio-pruskich i z jednego górnośląskiego, gdyż z nich niepodobna sobie wyrobić jakiegokolwiek sądu o przemysle naszym w tych dzielnicach, a zwrócimy się teraz wyłącznie do naszych Towarzystw przemysłowych we Wielkopolsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 17 stycznia.

(16 posiedzenie).

Dzisiaj rozpoczęły się pierwsze obrady nad etatem. Pierwszy mówca dep. Strombeck (centr.) zwrócił uwagę na to, że oświadczenie ministra skarbu o deficycie bardzo niekorzystnie wywołało wśród ludności wrażenie, nie tylko ze względu na wysokość długów państwowych, ale nadto także dla tego, iż potrzeba będzie nowe zaciągać pożyczki. Na propozycję ministra, aby deficyt pokryć za pomocą zwykłych z podatku dochodowego, mówca się nie godzi. Jakkolwiek centrum pragnie ograniczenia wydatków, to jednakże nie powinno ono nastąpić przy wynagrodzeniu robotników w warsztatach państwowych i w etacie kultu. Idealne stanowisko, aby Kościół o ile możności uczynił niezawisłym, jest niestety wedle położenia rzeczy niemożliwym. Kie-

## Gawęda starego strzelca.

Najpierw winienem się przedstawić Tobie, Szanowny Czytelniku — nazywam się Stanisław Gorajski, skończyłem lat 76 w miesiącu kwietniu. — W moim podeszłym wieku myśli błędą pomiędzy kolebką a grobem. Za to świat dzisiejszy mało mnie obchodzi, żyję tylko przeszłością i o niej też gawędzić zamyslałm.

Zdrowie moje z łaski Boga jest dobre i chodzić mogę bez zmeżenia dzień cały i niekażdy młodzik ze mną podota. A że z wodu i z wielkiego zamilowania myśliwym jestem, więc i teraz czasami poluję. Ale jakież to polowania urządzają teraz panowie nasi! Przez cały rok nie pozwolą zabć rogacza, ani zająca na kuchnię. Tylko raz zebrawszy wielką ilość nągnaczy, zabijają po kilka set do tysiąca zajęcy — i z tego się chwala, nawet po gazetach drukują.

Ja tój blagi od Niemców przejętj nie lubię, bo cóż za sztuka z ich wybórnj b.ouj zająć mordować, które im, jak owce w stadach napędzają. Mnie się dziwno wydaje, gdy patrzę na tych pauców, siedzących i z krzesel strzelających, za którymi stoi służba i nabija broń podaje. Niektórzy nawet przepuszczają na prawo przebiegającą zwierzę, bo im niedogodnie obracać się na krześle. Uważałem też, że niejedem z nich powróciwszy do domu okłada zimną wodą nabrzmiałą twarz i osiada ramiona. Oby ich tylko w starości glichota nie nawiedziła.

Za moich lat młodych polowałmśm inaczej. Pozwól, Szanowny Czytelniku, że Cię przeprowadzę po naszych dawnych kiejach, obeznam Cię sposobem myślistwa, że zwierzęta i ptaki, które przepelniały wyniosłe lasy nasze. Może Cię to rozerwie, jak kiedyś przechadka w towarzystwie Pana Marcelego po mieście Poznaniu, albo spaceruje za miastem z Panem L.

Przepiszam, że o sobie i ludziach w onczas żyjących pisać będę — ale to do rzeczy należy. Zawód myśliwski rozpocząłem w roli strzelca. Pan mój posiadał rozległe dobra i lasów 36,000

dy po sekularyzacji w początkach tego wieku odebrano Kościołowi katolickiemu środki do samozielnej utrzymywania, musi on teraz przyjmować pomoc państwa, albo też duchowni muszą cierpieć biedę. Ponieważ w etacie z 1891/92 r. oszczędono przy dodatkach państwowych dla duchownych 800,000 m., to możnaby w tym roku coś uczynić dla duchownstwa. Trzeba będzie nadto uwzględnić także panujące wśród sfer urzędniczych niezadowolenie z powodu różnorodnego obliczenia dodatków w miarę lat służby i usunąć to niedomaganie. Życzyłoby należało, aby się spełniły jak najprędzej oczekiwania ministra skarbu co do bliższego polepszenia się stosunków ekonomicznych, aby niebawem zniknęło niezadowolenie panujące w różnych warstwach ludności.

Deput. baron Minnigerode z Rositten (kons.) również ubolewał nad mnożeniem się długów państwowego i twierdził, że trudności obecnego położenia finansowego powstały przez administrację kolejową a ponieważ w tój dziedzinie nie można spodziewać się szybkiego polepszenia, trzeba by rozważyć, czyby nie należało podwyższyć taryfy osobowej. Pomyślnych rezultatów nie można się też spodziewać od administracji górniczej. Mówca nie obiecuje sobie wiele z różnych urzędów dobroczynnych w górnictwie, zwraca uwagę na wdzięczność za nie w obwodzie Saary i Rury i spodziewa się, że państwo, jako największy pracodawca, w przyszłości będzie utrzymywało powagę swoją. Oszczędne gospodarstwo jest szczególnie potrzebne, jeżeli Niemcy nie chcą coraz bardziej zależeć od międzynarodowych potęg finansowych. Należy żądać od Rzeszy, aby lepiej wyzyskiwała źródła podatkowe w interesie własnych finansów i finansów państw pojedynczych i aby sekretarz stanu wskarbie Rzeszy samodzielnie mógł działać i w bliższym pozostawał kontakt z ministrami finansów pojedynczych państw. Obok największej oszczędności nie należy zaniedbywać wydatków ekonomicznych, nie ograniczać mianowicie rolnictwa, jak to się już stało w traktatach handlowych. Idealnie nie powinno być państwo przemysłowe wraz z swemi przesileniami i społecznymi niebezpieczeństwami; jeżeli się chce utrzymać państwo zdrowym, to trzeba chronić rolnictwo. Przez niemiecko-rosyjski traktat handlowy ucierpiałyby przedewszystkiem wschodnie dzielnice. Mówca kończy życzeniem, aby rząd bronił silnie ekonomicznych interesów państwa.

Dep. dr. Lieber (centr.) dotknął przy tój sposobności projektu wojskowego, mówiąc o zadowoleniu konserwatystów, które okazali przy uwagach ministra skarbu w mowie etatowej, dotyczących obrony krajowej. Mówca pytał, czy ci panowie również będą bili oklaski, kiedy przyjęcie projektu wojskowego pociągnie za sobą także podwyższenie dodatków matrykularnych.

Na te wywoły odpowiadał minister dr. Miquel, że nie chce sprzeczać się z mówcą o to, czy w przyszłości nie będzie potrzebne podwyższenie podatków, w takim razie atoli będzie można łatwiej znieść równy i sprawiedliwy podatek jako rezultat reformy podatkowej.

Dep. Ennecerus (nar. lib.) wygłosił mowę, która była niejako ech-m mowy etatowej ministra skarbu.

Dep. Kieschke (dziki lib.) żądał od komisji budżetowej poglądowego przedstawienia wszystkich pruskich ciężarów podatkowych i napomnił do ciągłego pamiętania o ciężkich czasach i trudnym położeniu.

Dalszy ciąg obrad w środę o godz. 11.

Koniec o godz. 4.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 stycznia.

(23 posiedzenie).

Obrady dzisiejsze toczyły się najprzód około interpelacji deput. Broemela (wolnom.) dotyczącej zmiany urzędowego spisu towarów do taryfy celnj. Po uzasadnieniu interpelacji ze strony

morgów, składających się z 13 rewirów. Te rewiry oprócz numerów zachowały od niepamiętnych czasów nazwy swoje, które tu przytaczam, bo wyczytałem w „Kuryerze“, że wydział Przyjaciół Nauk w Poznaniu interesuje się i wyszukuje te staropolskie nazwiska.

1) Szesnice, 2) Sciegny, 3) Zawiscie, 4) Ochobyc, 5) U krza, 6) Wargaczka, 7) Żurawiniec, 8) Czaplki krzyż, 9) Piekło, 10) Pielgrzymki, 11) Duranki, 12) Pega, 13) Smaglizna, 14) Suć, 15) Mordzany, 16) Żołna, 17) Pszczeli borek i 18) Królewskie błoto.

Administracja leśna składała się natenczas z Nadleśniczego Głogowskiego, leśniczego Bierkowskiego, brata profesora w Krakowie. (Był on później leśniczym w Karniku). Podleśniczymi byli Jankiewicz dawny strzelec hr. Mikołaja Mielżyńskiego z Baszkowa, i Zieleskiński. Każdy rewir miał borowego, z herbem dziedzica, i numerem na czapce.

Pan nasz był myśliwym i polowania odbywały się prawie co tydzień. — Ludzi na naganki nie zbierano, za to mieliśmy ośm sfer ogarów doskonałych. Wspomnienia o was pociwie psiska, iż my i z oczu wyciskają, bo ileż radości, ileż emocji wyśię mi sprawiały. Ty stary Doboszu, ty z grubym głosem Chało, czarny Bombasie, złoty Zagraju, ty miła Dyszkancko Spiewko, i wy białe szybkonogie Danaju i Wisto. Co za przepyszna muzyka, gdy razem zwierzca zwyły na oko. Las się zatrząsł, nogi myśliwych zadrzęły.

Strzelców było nas czterech, Kokot, Dybysławski (pono ze szlachty pochodzący) nazwany Gruby Józef, Adaś i ja najmłodszy.

Gruby Józef, miał wydział ogarów i razem z Kokotem je w kniej zapuszczali. Z początku zarabiali ich trąby, znak że psy ze sfor spuszczone. Gdy te ucichły, rozległ się donośny śpiew grubego „Józefa“ Szary, bary, łysy, kusy, nasz nasz nasz. Nareszcie jeden z ogarów wpadł na trop zwierzca — na głos jego przepadła, cała zgraja i rozpoczęła się muzyka cała orkiestra. Strzelcy odwołują kurki, za drzewa i krzaki się kryją.

A byli to strzelcy nie lada! Najstarszy był Pan Karol Brodnicki z Wilkowa. On zwykł tonami dowodzić, bo znał dokładnie wszystkie knieje i wszelkie zwierząt przebiegi. Rozkazy dawał sygna-

dep. Broemela oświadczył sekretarz stanu Mal-tza h n, że o zmianie urzędowego spisu towarów poinformowano w głównych punktach interes-ów, aby usłyszeć życzenia ich odnośnie i że uchwały Rady związkowej mają być rozprzeszczone tak daleko, iżby pojedynczym rządóm pozostało dosyć czasu do zapytania Izby handlowych.

Dep. Broemel oświadczył, iż jest zadowolony tą odpowiedzią i że się zrzeka dalszego omawiania interpelacji.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad podatkiem od wódk. W ciągu dyskusji uzasadniał dep. dr. Barth (wolnom.) raz jeszcze odporne stanowisko swego stronnictwa i krytykował rzekome ułatwienia, udzielane gorzelniom ze strony rządu.

Po przemówieniu deputowanych Uhdena (kons.), księcia Hatzfelda (kons.), Hoffiela (stron. Rz.), Kardorffa i Staudego (kons.) oddano projekt komisji wojskowej.

Jutro o godzinie 1 wnioski deputowanych ks. Hitzgo, Groebera i Ackermanna, odnoszące się do zmiany ordynacji proceduralnej.

Koniec o godzinie 5¼.

## KOESPONDENCYE.

Z prowincyj, 15 stycznia.

(Pan Schwalbe.)

Jak „schulinspektor“ p. Schwalbe szanuje prawa obywatelskie nauczycieli katolickich, tego podaję Wam próbkę. Kiedy jeszcze p. Schwalbe był w Krotoszynie inspektorem, zakazywał tam głosować na księdza dr. Jazdzewskiego, którego wybierano posłem w powiecie. Czytałem reskrypt własnoręczny p. Schwalbego z podpisem, w którym dekretuje, co następuje: „Wie kommen Sie dazu, einem Ultramontanen Ihre Stimme zu geben?“

Reskrypt ten pokazywał mi delikwent nauczyciel, którego niebawem potem przesadzono z miasta do niedźniej szkoły wiejskiej z 120 przeszło dziećmi, gdzie, poczuwszy gorące sadio, nalane za skórę, jest teraz bardzo posłuszny i uważa wszelkie rozkazy, jakie odbiera, zawsze jako zgodzające się z jego sumieniem. Po polsku prywatnie dzieci nie uczy. Tylko na wiosnę, gdy jaskółki wracają do nas i w rocznicę swj. promocyi dostaje zwykle „febrę i zgrzytu zębów“ — i wtenczas dzieciom i żonie i znajomym pamiątki swe pokazuje.

Naturalnie, że i on „musste fort“ nie dla wyborców, bo przecież za przymus przeciw temu prawu jest paragraf, grozący 6 miesiącami więzienia, ale tylko dla tego, że w mieście „war nicht im Stande was zu leisten“.

Gdyby było potrzebnem koniecznie i wiedziałbym, że nauczyciela tego nie spotka nieprzyjemność, ale „Zuwendung“ jaka brzęcząca ponowoczesna, teraz właśnie aż do maja wyznaczana, tobym służył nazwiskiem.

Nie będzie, myślę, p. Schwalbe miał do mnie żalu, żem uraził skromność wspomnieniem jednego z dzielnych czynów jego przeszłości. Goethe powiedział: „Nur die Lumpen sind bescheiden, Brav freuen sich der That“.

Za przykład Polakom podał p. minister Bosse ks. dr. Jazdzewskiego, ja wątpię jednakowoż bardzo, czy się i w tem z p. ministrem zgadza podwładny jego inspektor poznański p. Schwalbe.

## Niemcy.

\* Berlin, 17 stycznia. Dzisiaj odbyła się w sali kapitulnej królewskiej zamku pod przewodnictwem króla kapituła kawalerów czarnego orła poprzeczona inwestyturą świeżo mianowanych członków.

— Członkowie frakcy centrum parlamentu i sejmu zebrałi się dziś jako w dzień urodzin Windt-

horsta na wspólną ucztę dla uczczenia pamięci wielkiego i uwielbionego swego przewodnika.

— Najprzew. ks. Biskup Kopp miał wedle doniesienia „Pol. Corr.“ otrzymanego z Rzymu, przed swą podróżą do Rzymu po purpurę kardynalską, konferencją z ministrem dr. Bosse i zawiózł ze sobą dla Watykanu zapewnienie wielkiej życzliwości ze strony rządu berlińskiego.

— Z powodu urodzin cesarskich przygotowują i w tym roku prawie wszędzie wspólne uczy. Otóż przeciw tym ucztom, które połączone są zwykle z niemalymi kosztami, podnoszą się ze względu na biedę panującą poważne wątpliwości. Niektóre gminy przypuszczają, że miłszem będzie cesarzowi, gdy zamiast uczt kosztownych z okazji jego urodzin rozdzielone będzie wsparcie potrzebującym, postanowily w miejsce uczy urządzić komersy cesarskie, a kolektę na nich zebrałą wraz z pewną kwotą z funduszów dla biednych rozdzielać między ludzi dotkniętych niedolą, między wdowy i sieroty.

— Drugie zebranie prezesów i członków towarzystw robotniczych w celu omawiania tematów socyalnych odbędzie się w Berlinie, w środę 25 b. m. wieczorem o godzinie 8 przy Niederwall-Strasse 11. — Przedmiotem dyskusji: Encyklika o kwestyi robotniczej.

— Mowa kanclerza Capriviogo dla poparcia projektu wojskowego w komisji niedobre zrobiła wrażenie na piństwa otc., które wysnuły z niej wniosek, że kanclerz chciał osłabić znaczenie trójprzymierza na przypadek wojny i zniżył przez to znacznie gwarancje pokojowe. We Włoszech, Austrii, Danii odzywają się protesty przeciw mowie, tak że „Nordd. Allg. Zeitung“ od dni kilku bez przerwy demantuje coraz to nowe interpretacje mowy kanclerskiej.

— Frakcyja socyalno-demokratyczna stawia następujące wnioski na posiedzeniu reprezentantów miasta Berlina: „Rada miejska uprasza magistrat, aby się postarał o urządzenie z dniem 1 kwietnia r. b. centralnego biura miejskiego, któreby prócz bezpłatnego wykazywania pracy prowadziło listę statystyczną ludzi będących bez pracy.“ „Rada miejska uprasza magistrat, aby spowodował zatrudnianych przez siebie przedsiębiorców przy pracach nadziemnych i podziemnych, przy zakładaniu i brukowaniu ulic, do takich urzędów na miejscu pracy, aby robotnicy tamże zatrudnieni chwile pauzy mogli spędzić w lokalach zamkniętych.

— Kolonia, 17 stycznia. W Waune odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Prezesa naczelnego Studta narada prezesów rejencji w Arnabergu, Dü seldorfe i Monasterze, również landratów i nadburmistrzów z okręgów dotkniętych strejkami. Wedle kolofńskiej gazety uważają położenie i teraz jeszcze za poważne; środki zaradcze zarządzone. W trzydziestu szybach odnośnych okręgów świętuje w ogóle jeszcze 9745 górników.

## Włochy.

\* Rzym, 17 stycznia. We wczorajszym konsystorzu tajnym zamianował Ojciec św. Kardynałami Mons. Persico, sekr. Propagandy, Mocenni podsekr., Di Pietro, nuncjusza w Madrycie, Galimbertego, nuncjusza w Wiedniu, Malagola, Arcyb. z Fermo, Guarino, Arcyb. Mesyno, Thomasa, Arcyb. z Rouen, Meignana, Arcyb. z Tours, Kremeniza, Arcyb. kolofńskiego, dr. Koppa, Ks. Bisk. wrocławskiego, Vaszarego, Prymasa Wegier, Sanz y Fores, Arcyb. Sewilli, Vaughana, Arcyb. Westminsteru i Longue, Prymasa Irlandyi. Ojciec św. prekonizował następnie tytularnych Biskupów różnych kościołów, między innymi Kard. Vanutellogo przy kościele metropolitalnym w Bolognii, Ks. Biskupa Kohna z Olomuńca, Vinellogo w Rzymie, Clari, Bisk. amerykańskiego, Camilli w Fiesole, Zambolini Pastadini w Rzymie, Kard. Zigliara we Frascati i Cretoni w Damasku. W konsystorzu publicznym 19 b. m. będzie Ojciec św. prekonizował dalszy zastęp Biskupów i Arcybiskupów.

jakis filozof, a faszer w myślistwie. W roztargnieniu ciągnął fuzję po śniegu, i kazano mi za nim chodzić i śnieg z łafy stepem wygarnąć.

Z Berlina przyjeżdżali i polowali profesor Wojciech Cybulski, u nas urodzony; akademicy Ryszard Berwiński, Edmund Chojewski, Władysław Kościelski i kilku innych, których nazwiska zapomniałem. Ale to byli w myślistwie partacze. Berwiński zemlał z emocyi, i nie wystrzelił, gdy na niego grono jeleni z zagaju wypadło.

Mnie się nigdy w głowie pomieścić nie mogło, że są ludzie na świecie, co nie lubią myślistwa, ja tych ludzi zawsze się wystrzegałem, bo według mego zdania człowiek uczołwy, przytém zdrów na cieie i umyśle musi być myśliwym.

Pamiętam wielkie polowanie, na które dużo panów się zjechało. Było to w dzień świętego Karola, imieniny pana Brodnickiego. Na tēm polowaniu widziałem drugiego solenizanta, dr. Marcinkowskiego. — W rewirze Piekło rozbiłi obszerny namiot, wystrojony wewnątrz gałzkami świerków i chojny. Zbytłkow wtenczas nie było jak dzisiaj, kuchmistrz Witkowski (ojciec zmarłego wysoko zastżonego kapłana) nagotował zrazów, bigosu, które kuchci w lesie odgrzali i tem pożywiali się wszyscy, popijając węgryzna na zdrowie obu Karolów.

Sarni i zajęcy mniej było, niż dzisiaj, ale za to dzięki trzodami chodził, m jąc żołądzi, i buczyny wbród. Polowano na nie także z kundlami z których najzajętsze, były rabin i ryfa. Za moich czasów zdarzyło się, że kądle i ogry osadziły dzika silnego w mrowisku — kuchcik który przyłączył się do myśliwych z różnem w ręku przybiegł pierwszy do dzika — gdy ten wyrwawszy się ogarom ściał ktem kuchcika w nogę, i byłby go może zatratował, gdyby strzelcy nie byli mu przysli na pomoc. Do dzików strzelaliśmy kulami, lub też lokkami, które sławny myśliwy litewski pan Andrzej Pojowicz nazywał granulkami. Celować trzeba było pod toporki, i często uważałem że dobrze trafiony lokkami na miejscu się przewracał, kiedy na wylot przesyty kula, daleko jeszcze uchodził. Dawny leśniczy Wężyk opowiadał, że kądle na trop dzików puszczone, tak silnie dziki osadzały, że on z dojeżdżaniem powozem do sosny je przywiązywał i do ta-



